Ner 21. 25 maja. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kazuistyki sądowo lekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał prof. dr. St. Janikowski.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 17.)

Przypadek 3. Zranienie nosa. — Lekkie uszkodzenie.

Sebastyan A., terminator zduński, lat 13 liczący, dnia 26 września 18.. roku zraniony został w nos kawałem cegły, upuszczonym przez majstra przy stawianiu pieca kaflowego.

Dochodzenie sądowo lekarskie, uskutecznione dnia 29 września przez dra B. i chirurga C., wykryło co następuje: Nos cały nabrzmiały; na górnéj części grzbietu nosa rana poprzeczna, około $^3/_4''$ długa, sięgająca do kości nosowych, z niéj wypływa ropa i krew; po prawéj stronie zgłębnik zapuszczony w ranę napotyka na powierzchni mniéjwięcéj $^1/_2$ cala (w kwadrat) kość nosową odsłoniętą z okostnéj i chropawą. Jama nosowa lewa w skutek nabrzmienia części miękkich zatkana. Przy kącie zewnętrznym brwi prawéj rana poprzeczna, sięgająca do kości, około $^1/_2''$ długa, z któréj wypływa ropa i krew. Zdanie było téj treści: uszkodzenia pochodzą od ciała twardego, tępo kanciastego; z tych uszkodzenie nosa z powodu wielkiego natężenia i ważności organu jest uszkodzeniem ciężkiém. Przewidzieć się daje oszpecenie nawet po zagojeniu i nadwerężenie węchu. Do uleczenia potrzeba czasu 4 do 5 tygodni. Rana brwi jest lekkiém uszkodzeniem ciała, potrzebującém 10 do 12 dni dla uleczenia. Przez cały czas choroby będzie niezdolność zarobkowania *(Berufsunfähigkeit).*

Dnia 18 października Sebastyan A. zeznał przed sądem, że przez 2 tygodnie był mocno cierpiącym, nos miał zalepiony i nad okiem prawém go bolało. Węch jednak, jak przed tém skaleczeniem, tak teraz ma dobry i jednakowy. Przytém sędzia zauważał, że Sebastyan A. już jest zupełnie zdrów i prócz kilku nieznacznych blizn na nosie nie widać żadnéj niekształtności tegoż.

Dnia 2 listopada dr. B. i chirurg C. powtórnie oglądali Sebastyana A.; znaleźli na grzbiecie nosa strup wielkości ziarnka grochu, w tém miejscu skórę niedającą się poruszyć na kości, nos po obu stronach zgrubiały, na brwi prawéj bliznę ruchomą. Z powodu powstałéj w ten sposób niekształtności nosa obstawali przy zdaniu poprzedniém, że uszkodzenie było ciężkie, zwłaszcza że cierpienie wywołane trwało cztery tygodnie. Nadto na zapytanie sędziego oświadczyli, że przy stósownéj pomocy lekarskiéj wyleczenie mogłoby było prędzéj nastąpić i że zgrubienie nosa może jeszcze się zmniejszyć a nawet całkiem zniknąć.

Sąd, mając pewne wątpliwości, zasięgnął zdania wydziału lekarskiego, stawiając następujące pytania:

I. Jakiém narzędziem uszkodzenia były zadane?

II. Jakie następstwa zwykły pociągać za sobą takie uszkodzenia i jakie w tym razie rzeczywiście za sobą pociągnęły?

III. Jak długo trwała wynikająca z nich niezdolność do pełnienia obowiązków powołania *(Berufsunfähigkeit)* i choroba?

IV. Czy i w jakim stopniu wynikł z nich uszczerbek trwały *(bleibender Schaden)* i niekształtność nosa?

V. Do jakiéj kategoryi należą znalezione urazy cielesne, tak pojedyńczo jak razem wzięte? *)

Orzeczenie wydziału lekarskiego było następujące:

I. Obrażenia znalezione na twarzy Sebastyana A. mogły powstać z uderzenia ciałem ciężkiém, twardém, kanciastém, a więc np. cegłą.

II. Uszkodzenia brwi mogą pociągnąć za sobą różne nadwerężenia trwałe wzroku i ruchów oka, uszkodzenia nosa mogą sprawić trwałe oszpecenie twarzy; ale w obecnym przypadku nie było takich następstw.

III. Choroba i niezdolność do pracy Sebastyana A. trwała mniéj niż 20 dni, albowiem uszkodzony sam przyznał, że cierpienie jego trwało tylko dwa tygodnie, a strupek na nosie u terminatora nie mógł mu przeszkadzać w zwykłych zatrudnieniach.

IV. Nie wynikł ztąd dla uszkodzonego żaden uszczerbek trwały, a zgrubienia kości nosowéj po ranie zagojonéj już zupełnie dnia 24 nie wypada uważać za oszpecenie trwałe (§. 156 lit. *a.* k. k.), zwłaszcza że zgrubienie to z czasem stopniowo się zmniejszy.

V. Ostatecznie urazy napotkane w tym przypadku należą — zarówno pojedyńczo jak razem wzięte — do lekkich uszkodzeń ciała.

Przypadek 4. Złamanie kości nosowych. — Uszkodzenie lekkie.

Dnia 22 października r. 18.. we wsi C. miała miejsce w karczmie bójka między strażą skarbową a włościanami, przyczém jeden z tych ostatnich, Iwan O., miał być uderzony ręką w twarz, potém pięścią w głowę, a wreszcie kolbą w nos.

Przy obejrzeniu sądowo lekarskiém, dokonaném dnia następnego (23 październ.) przez chirurgów A. i B., znaleziono mężczyznę lat 41 liczącego, słabéj budowy ciała, z następującemi obrażeniami: a) obie powieki oka prawego nabrzmiałe i zasiniałe; b) obie kostki nosowe złamane, tak że przy śledzeniu słychać było chrzęszczenie *(crepitatio)*; kształt nosa zmieniony, albowiem część złamana sterczy ku lewéj połowie twarzy. Złamanie to uznano jako ciężkie uszkodzenie ciała.

W 35 dni potém, tj. 27 listopada, Iwan O. śledzony był powtórnie w sądzie; tym razem przez dra D. i chirurga E., którzy znaleźli zboczenie osi podłużnéj nosa na prawo, a przy dotykaniu wzniesienie kości *(Knochenvorsprung)*, świadczące o dawniejszém złamaniu, które zresztą już zagoiło się i nie pozostawiło żadnych złych następstw, i wyrzekli, że tego rodzaju uszkodzenie wprawdzie mogłoby być ciężkiém w skutek oszpecenia twarzy, albo gdyby się przyłączył tężec przyranny *(tetanus traumaticus)*; w tym jednak razie następstw tych nie było, a uszkodzony według własnego oświadczenia pomimo złamania tych kości wciąż chodził; z tego więc powodu uznali, że uszkodzenie było lekkie.

Co do uszkodzonego nadmienić jeszcze wypada, że dnia 10 listopada, tj. w 19 dni po uszkodzeniu był w sądzie i oświadczył, że już blizko od trzech tygodni z powodu téj choroby nic sobie zarobić nie może.

Sąd z powodu różnicy opinii zasięgnął zdania wydziału lekarskiego, które było następujące:

I. Złamania kości nosowych same przez się należą zwykle do lekkich uszkodzeń, gojących się w przeciągu 12—14 dni; stają się zaś ciężkiemi lub nawet niebezpiecznemi w skutek powikłań (znacznych krwotoków, wstrząśnień mózgu, uszkodzeń przewodów łzowych, zapaleń różowych twarzy itd.), których w tym przypadku nie było.

II. Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby u Iw. O. naruszenie zdrowia lub niezdolność do pracy trwała dłużéj nad 14 dni. (§. 152 k. k.)

III. Następstwa złamania kości nosowych Iwana O., składające się ze zboczenia osi podłużnéj nosa na prawo i z wystawania kości dającego się uczuć pod palcem, nie stanowią — u włościanina — oszpecenia rażącego. (§. 156 ustęp *a.* k. k.)

Z tych więc względów uszkodzenie ciała Iwana O. należy do uszkodzeń lekkich. *(C. d. n.)*

O nieżycie ostrym i długotrwałym jamy bębenkowéj

skreślił dr. Warschauer.

(Dokończenie. Zob. nr. 19.)

Kramer dzieli choroby ucha środkowego na:

1) nieżyt z wypociną wstrzymaną,

2) z wypociną na powierzchni błony śluzowéj złożoną,

3) z wypociną jak pod 2 i z wypociną wskrośną *(Interstitielles Exsudat)*,

4) z wypociną wyłącznie wskrośną.

Dodać należy, że rozpoznanie i odróżnienie formy chorób przez niego podanych zasadza się na użyciu cewników już cieńszych, już grubszych; na

---

*) Pytania powyższe, które tu ustawiliśmy w dogodniejszy sposób, w odezwie sądowéj szły w takim porządku: V, II, III, IV, I.

tonach lub szelestach, które chory lub też lekarz słyszy. Rozpoznanie takie jest więcéj oparte na pojawach podmiotowych niż na przedmiotowych; nadto brzmienia, szelesty i ich rozmaite odcienie jeszcze nie są dostatecznie poznane i niewiadomo dotychczas, który któremu przysługuje cierpieniu, tak iż obecnie jeszcze nie można na samych szelestach opierać rozpoznania. W ogóle powiedzieć można, że im więcéj się jaką rzecz rozdrabnia, tym ona staje się zawilszą i niezrozumialszą; dla tego jestem raczéj za podziałem przez Tröltscha podanym, który przedmiot w mowie będący jasno traktuje, nie wdając się w podział drobnostkowy.

W dodatku pozwalam sobie przytoczyć kilka historyi chorób, które w lecie zeszłego roku miałem sposobność zauważać.

Widziałem trzy wypadki nieżytu ostrego, które miały to ciekawego, że wszystkie nastąpiły po kąpieli rzecznéj; natychmiast bowiem po niéj chorzy uczuwali gwałtowny ból w uchu, czasem i szum do tego się przyłączył.

Badanie mniéjwięcéj przedstawiało co następuje: Przewód słuchowy zewnętrzny, mianowicie część jego kostna, jest różowo czerwona; w miejscu gdzie tenże w błonę bębenkową przechodzi, czerwoność jest bardziéj wysycona, zwłaszcza zaś w górnéj i przodkowéj okolicy błony bębenkowéj, naokoło krótkiego wyrostka młotka, który w postaci guziczka biało żółtawego odbija od okolizny mającéj barwę ciemno czerwoną. Wzdłuż rękojeści biegnie pęczek naczyń sino czerwonych, tak rozwinięty, że zaledwie widać rękojeść młotka żółtawą; koło obwodu błony bębenkowéj widać wieniec naczyń, z którego małe naczyńka wężykowate dążą ku środkowi i łączą się z naczyniami rękojeści; pozostała część błony bębenkowéj między naczyniami położona jest brudno szara, barwy ołowianéj; odblask rozmazany, niewyraźny, odległość słuchowa mało co upośledzona.

Z powodu bólu gwałtownego radziłem przystawić pijawki w okolicy kozłka i płukanie z wody przepędzonéj z wymokiem makowcowym.

Nazajutrz ból się zmniejszył po stronie zajętéj i pojawił się na stronie przeciwnéj, i tu również z powodu gwałtownego bólu stósowano pijawki z równie dobrym skutkiem.

Ból wprawdzie ustąpił z uszu, ale szum ciągły pozostał, a chory słyszał tykotanie zegarka w odległości 3—4 cali (a zatém gorzéj jak w stanie prawidłowym, bo średnia odległość, w któréj słyszeć można zegarek, jest 12 cali), mowę słyszał w odległości jednego sążnia. Po użyciu nawiewu do trąbki Eust. chory słyszał mowę w odległości 3—4 sążni, szum się zmniejszył i chory czuł się daleko zdrowszym. Po kilku dniach dola ta sama, tylko że się słuch znowu pogorszył, tak że chory słyszał mowę na odległość dwóch sążni (zapewne przez świeże nagromadzenie śluzu w jamie bębenkowéj i w trąbce Eust.); powtórne użycie nawiewu znowu słuch polepszyło. W kilka dni zmniejszyło się również nastrzyknienie naczyń przewodu słuchowego zewnętrznego i wieńca obwodowego, błona bębenkowa połysk prawidłowy utraciła, odległość słuchowa dla mowy zmniejszyła się, lecz po użyciu nawiewu poprawia się i dochodzi aż do 9 sążni dla mowy i 3 stóp dla zegarka. W dziewiątym dniu choroby nie było ani śladu nastrzyknienia w przewodzie słuchowym zewnętrznym; odblask wrócił, lecz był jeszcze nieco ćmy i rozmazany; błona bębenkowa szarawo ściemniona, odległość słuchowa zbliża się do prawidłowéj, szum całkowicie ustał. Stósuje się codziennie nawiew. Czternastego dnia choroby wszystkie pojawy chorobowe na błonie bębenkowéj znikły; połysk, wypukłość błony bębenkowéj i odległość słuchowa prawidłowe.

Czasem atoli ta sama przyczyna miasto nieżytu jamy bębenkowéj sprawia daleko boleśniejsze lecz i niebezpieczniejsze cierpienie, którego opisu podać nie zamierzam, gdyż choroba ta stanowi obraz odrębny; różni się ona biegiem, pojawami i następstwami od choroby przezemnie opisanéj; należy do niebezpiecznych, życiu nawet zagrażających cierpień. Jestto zapalenie jamy bębenkowéj czyli — jak Tröltsch niestósownie ją nazywa — nieżyt ropiasty jamy bębenkowéj.

By choć częściowy dać obraz cierpienia wspomnianego, przytoczę w kilku wyrazach historyą dwóch chorych, których w Krakowie roku przeszłego widziałem.

Pierwszy u osoby 40letniéj płci męzkiéj, dobrze zbudowanéj, ciałotworu silnego, która po kąpieli rzecznéj doznała bólu gwałtownego prawéj

połowy głowy. Ból rozpromieniał się od kości bocznéj aż ku tyłogłowiu; był wprawdzie ciągły, lecz nasilał i zwalniał, w ostatnim razie był znośny, w chwili natężenia był bardzo gwałtowny i chorego snu pozbawiał. Lekarz wezwany uważał z razu chorobę za przepuszczającą, nie powiem za zimnicę, lecz za nerwoból; zalecił morfinę, późniéj chininę, nareszcie w połączeniu z morfiną. Gdy to ulgi nie sprawiło, zalecił przystawienie pijawek, po których nieco się zmniejszył ból, lecz lekarz nie zwracał uwagi na uszczerbek słuchu.

Przyzwany wysłuchałem opowiadania chorego i po należytém wybadaniu chorego przekonałem się, że główne siedlisko choroby jest w jamie bębenkowéj: albowiem widać wyrostek krótki i rękojeść młotka; błona bębenkowa nie ma połysku prawidłowego, jest ćma; na górnéj części błony bębenkowéj widać dwa złogi wypocinowe, białawo żółtawe; odległość słuchowa dla zegarka wynosi cal, dla mowy zaś sążeń.

Zaleciłem powtórnie pijawki, wlewanie wody ciepłéj do przewodu słuchowego zewnętrznego kilka razy na dzień, nadto — z powodu zatkania — środek przeczyszczający; na noc zaś — z powodu bólu i bezsenności — morfiny ósmą część ziarna, a w razie potrzeby dawkę powtórną.

Lecz pojawy chorobowe nie zmniejszyły się, i owszem ból przychodził przestankami i był bardzo dolegliwy, badanie za pomocą wziernika usznego bolesne, lecz widać było wypuczenie znaczne błony bębenkowéj, a poza nią wypociny żółtawe złożone. Radziłem przeto choremu nakłucie błony bębenkowéj, na co jednak zezwolić nie chciał; lecz po dwóch dniach nastąpiło przedziurawienie dobrowolne błony bębenkowéj, następnie wydzielina wylała się w kształcie toku przez przewód słuchowy zewnętrzny, ale obok tego (zapewne skutkiem naprężenia części sąsiednich) powstało zapalenie skóry, tkanki łącznéj, a nawet okostnéj nad i poza małżowiną ucha; dotykanie téj części sprawiało ból. Pijawki, okłady z wody ciepłéj stósowano; po kilku dniach już można było czuć chełbotanie. Dla tego też choremu wspomniałem, że będzie trzeba naciąć miejsce wspomniane; lecz od tego czasu nie widziałem go. Wiem wprawdzie, że żyje, bo go widuję; ale czy słuch się poprawił, o tém się nie dowiedziałem.

Drugi przypadek podobny do poprzedzającego z tą tylko różnicą, że chory będąc flisakiem, naraził się na wilgoć i tym sposobem nabawił się choroby. Był również leczony na nerwoból; lecz kiedy mi się pierwszy raz przedstawił, badanie błony bębenkowéj, badanie słuchu za pomocą zegarka, badanie odległości słuchowéj względnie mowy, jak niemniéj stósowanie nawiewu przekonało, że się ma do czynienia z zapaleniem ucha środkowego. I w tym przypadku zapalenie w okolicy wyrostka sutkowego i następne ropienie miało miejsce; lekarz, który go leczył, przeciął mu ropień, a rana zadana zwolna się zagoiła.

Czy i w tym przypadku nastąpiło przedziurawienie błony bębenkowéj, czy chory słuch odzyskał, nie wiem; dodać należy, że chory ogólnie dobrze był leczony, lecz cierpienia jego słuchowego nie uwzględniono.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Postęp fizyologii w roku 1865 o ile ma związek z praktyką lekarską.

(Ciąg dalszy.)

Zależność odżywiania od nerwów. — U rannych w ostatniéj wojnie amerykańskiéj [1]) zauważano zmiany skóry razem z włosami i paznokciami w częściach nie bezpośrednio zranionych, jeżli pień nerwu odpowiedniego był przedarty. Czasem w takich razach zauważano wyprysk, czasem nawet owrzodzenia, mianowicie około paznokciów.

Jeżli nerw był tylko nadwerężony a nie całkowicie przedarty, wydzielanie potu było zmienione, i to w sposób rozmaity, gdyż albo skóra całkiem się nie pociła w obrębie, w którym czucie postradała, albo się w tym obrębie zbytnio pociła. Pot sam miał raz zapach mocnego octu, drugi raz zaś woń odrażającą jak woda bagien. Te zmiany ustępowały po zagojeniu rany.

Nerwy. — Preyer [2]), który z kurary wydzielił istotę działającą, tak zwany kuraryn, opisuje przypadek mimowolnego otrucia się tą istotą u człowieka. Jako szczególny skutek téj trucizny wymienia znaczną obfitość niektórych wydzielin mianowicie: łez, śluzu nosowego, potu, śliny i moczu.

Ruchy. — Nasse [3]) utrzymuje, że ruchy wstrzykaniem nikotynu do krwi wywołane w jelitach nie

---

[1]) Des lésions traumatiques des nerfs et de leur influence sur la nutrition. Archives générales de médicine, 1865. — [2]) Ueber Curarin. Berliner klinische Wochenschsift. 1865. — [3]) Beiträge zur Physiologie der Darmbewegung. Leipzig 1866.

biorą swego początku od drażnienia nerwu błędnego lub zwojów nerwu współczulnego położonych w jamie brzusznéj, lecz że tu mamy przed sobą bezpośrednie drażnienie ścian jelita, a prawdopodobnie zwoików tam położonych. Równie jak nikotyn działa siarsinek potasu, lecz w niższym stopniu. Makowiec i zawarty w nim morfin podwyższa pobudliwość jelit, a czasami i czynność wywołuje. Kuraryn również. (Sprzeciwia się to twierdzenie ogólnému mniemaniu o działaniu makowca, a gdyby się sprawdziło, trzebaby wskazanie do zadawania makowca zmienić.)

I dygitalin jakotéż sennes pobudzają jelita; ostatni przeważnie jelita grube. Kafein i strychnin na jelita nie działają. Ucisk na tętnicę główną (aortę) powyżéj tętnic jelitowych, zatém niedokrewność w jelitach, również wywołuje silny ruch robaczkowy; przeto i nowotwory, uciskając tam tętnicę główną, powinny sprawiać rozwolnienie, choć jelito samo przez się może być prawidłowém.

Atropin poraża według Bezolda i Blöbauma [1]) nerwy ruchowe jelit, pęcherza moczowego i macicy.

(C. d. n.)

Thiersch: Nowa metoda leczenia nowotworów.

Dokładniejsza znajomość nowotworów, tudzież warunków, od których życie komórek zawisło, podała myśl leczenia nowotworów za pomocą ciał leczniczych, które zetknąwszy się z tkankami, w komórki wnikają i tworzą połączenie chemiczne, pozbawiające skutkiem tego komórki zdolności rozmnażania się bez naruszenia ich bytu. Za analogią zmian, jakie za pomocą tych środków wywołać zamierzamy, służyć nam może zwyrodnienie skrobiowate *(degeneratio amyloidea)*, polegające — jak wiadomo — na złogach istoty skrobiowatéj do komórek, a zrządzające zarazem takie przeobrażenie tychże, iż zachowując pierwotną swą postać i nienaruszone w swym bycie, utracają przecież zdolność rozmnażania się. Najpewniejszym sposobem wprowadzenia rzeczonych ciał leczniczych w głąb tkanek są wstrzykiwania podskórne. Jeżli według zeznania Thierscha od powzięcia do wykonania tego pomysłu wiele upłynęło czasu, to przyczyną tego była trudność wyszukania stósownego środka leczniczego, któryby posiadał własność wnikania w komórki i wytwarzania odpowiednich połączeń chemicznych, a nie sprawiał zarazem tak silnego zadrażnienia, iżby zapalenie albo nawet obumarcie i rozpad tkanek nastąpić mogły. Ponieważ przy wstrzykiwaniach podskórnych nie można się obejść bez licznych nakłuć nowotworu, a te same przez się zadrażnienie urazowe z następném zapaleniem albo bujniejszém rozmnażaniem się komórek wywołać mogą, trzeba więc mieć wzgląd na to, aby ciało lecznicze tworzyło ze składnikami soków miąższu połączenia nierozpuszczalne, a tém samém nieulegające wessaniu, tak iżby zanadto częste powtarzanie wstrzykiwań stało się zbytecznèm. Thiersch, któremu tę nową metodę zawdzięczamy, znalazł stósowne ciało lecznicze w rozczynie azotanu srebrowego 1:2000 [1]).

W czasopiśmie *„Aerztliches Intelligenzblatt“* nr. 16 z roku 1866 podaje Thiersch przypadek rakowca posoczącego, zajmującego prawy policzek, ucho i skroń, sięgającego jeszcze w obręb czoła i szyi, a mającego 5 centymetrów wysokości, po 17 zaś centymetrów szerokości i długości, w którym po raz pierwszy zastósował swą metodę. Postąpił sobie zaś w następujący sposób: w rozmaitych miejscach nowotworu, odległych od siebie 3 do 4 centymetrów, wstrzyknął on za pomocą strzykawki Pravaza po jednym centym. sześściennym przerzeczonego rozczynu kamienia piekielnego, wbijając próżny kolec strzykawki po części naokoło w odstępach $1\frac{1}{2}$ do 2 centym. od obwodu zasady i wprowadzając ją poziomo, tj. równolegle do zasady ku środkowi nowotworu, po części zaś pionowo od powierzchni nowotworu aż do jego zasady, bacząc przytém na to, aby tam dokąd się otwór kolca dostał wstrzyknąć tylko $\frac{1}{3}$, resztę zaś tj. $\frac{2}{3}$ w samo nakłuwisko przy wyciąganiu strzykawki. W kilka minut po téj operacyi, któréj prócz nowotworu ulega także jego okolizna na pozór zdrowa w obrębie 2 centymetr. wstrzyknięto w ten sam sposób równą ilość rozczynu soli kuchennéj 1 : 1000 [2]), obierając na miejsca wstrzyknięcia odstępy pomiędzy dwoma nakłuciami poprzedniemi.

Rozczyn soli kuchennéj wstrzykuje się dla tego, ażeby rozpuścić osad, który azotan srebrowy prócz nierozpuszczalnego chlorku srebra z chlorkami soków miąższowych tworzy z ciałami białkowatemi, z powodu czego nie wywarłby zamierzonego skutku. Th. zastósował w tym przypadku wstrzykiwanie w sposób dopiero co opisany 5 razy w 2 do 4dniowych odstępach czasu. Operacya nietylko sama jest bardzo bolesną, ale i przez dłuższy czas (kilka godzin do dwóch dni) po niéj dokuczają choremu silne bóle; dla tego téż niezbędném jest uśpienie chorego do operacyi, a następnie stósowanie zimnych okładów i zadawanie koideł. Bezpośrednio po operacyi napęczniał i obrzmiał nowotwór, a dokoła tegoż wystąpiło obrzmienie i zaczerwienienie zapalne, któreto przypady jednak po 24 — 48 godzinach ustąpiły, poczém nowotwór twardnieć zaczął. We dwie doby po drugiém wstrzyknięciu zmniejszył się nowotwór o 3 cntmt. wszerz i wzdłuż a o 1 cntm. na wysokość, miejsca zaś owrzodziałe przestały cuchnąć, a zaczęły wydzielać ropę gęstą, prawidłową, zamieniły się jednêm słowem na rany czyste. Już po 2ém wstrzyknięciu potworzyły się w miejscach nakłuć strupki

[1]) Ueber die Einwirkung des Atropins auf die Herzbewegung bei Carnivoren. Neue Würzb. Ztg, 1866.

[1]) Nitr. arg. *granum.* Aq. dest. *unc. quatuor scrup. quatuor.* — [2]) Natri chlor. *granum.* Aq. dest. *unc. duas scrup. duos.*

wielkości soczewicy; po trzeciém zaś, do którego wdwójnasób mocnego rozczynu (azotanu srebrowego 1:1000 a soli kuchennéj 1:500) użyto, uległy całe płaty strupieszeniu. Przypisując to powikłanie zanadto mocnemu zgęszczeniu rozczynów użył Th. do następnych wstrzykiwań rozczynów słabszych, tj. takich jak pierwotnie, a które podaliśmy wyżéj. Przy użyciu tychże zmniejszał się nowotwór tak szybko, iż po trzech wstrzyknięciach, tj. w ośm dni po pierwszém, już zaledwie ponad części przyległe sterczał, a o 10 cntmt. wszerz, 7 zaś wzdłuż się zmniejszył. Wrzody pierwotne jakotéż i rany pozostałe po odpadnięciu strupów, wyglądały wybornie i zaczynały się już zabliźniać. Z powodu szybkiego ubytu nowotworu wstrzykiwano za każdym następnym razem coraz mniejszą ilość rozczynów; i tak wstrzyknięto pierwsze dwa razy po 35 cntmt. sześściennych, trzecim razem tylko 25, czwartym 10, a piątym już tylko 5 cntmt. sześściennych. Po piątém wstrzyknięciu. tj. 14 dni po pierwszém, zajmował miejsce nowotworu już tylko wrzód mający $8\frac{1}{2}$ cntm. długości, a 6 cntm. szerokości. Mimo tak świetnego wypadku, dalszych wstrzykiwań zaprzestać musiano; albowiem z powodu następowego pruchnienia kości czaszki ukazały się przypady ropnicy, która téż chorą o śmierć przyprawiła. *(Dok. n.)*

O'Flynn. Przypadek zupełnego niedostatku mleka.

Kobieta, która odbyła ośm połogów, wszystkie swe dzieci chodowała sztucznym pokarmem; czworo ich umarło w niemowlęctwie, a cztery pozostałe nędznego używały zdrowia. Kobieta ta, zupełnie zdrowa, odbywała czyszczenia prawidłowo; sutki jéj nie nabrzmiewały nigdy i nie wydały ani kropli pokarmu, były mało rozwinięte, do dziewiczych podobne; brodawki małe, toczku żadnego. Matka téj kobiety cierpiała ten sam niedostatek.

(Gazette des hôpitaux. 1866, 44.) *A. K.*

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 10 maja r. b.

Treść: Janikowski: Ciąg dalszy materyałów do dziejów higieny i policyi lekarskiéj w Polsce, mianowicie rzecz o wodach publicznych.

Zpośród ciekawych wiadomości odnoszących się do dziejów higieny i policyi lekarskiéj w Polsce prf. Janikowski miał z koleji rzecz o wodach publicznych. Przypomniawszy, że od Hipokratesa, autora księgi „O powietrzu, wodach i miejscach" uznawano wielki wpływ téj ważnéj potrzeby na zdrowie powszechne, dodał z wyrazem zadowolenia, że o niéj już w dawnych czasach należyte miano u nas staranie, jak o tém dowodnie przekonywają liczne świadectwa piśmienne i budownicze, które porządkiem miast pojedyńczych ułożone następnie przechodził.

Gdańsk według dziejopisów tego miasta: Gralatha i Curickego, tudzież pozostałego opisu poselstwa francuskiego do Polski w roku 1635—36, odznaczał się nietylko wielkim pod względem wód publicznych porządkiem, ale i niepoślednią wygodą a nawet przepychem. Sztuczne wodociągi, sprowadzające wodę do studzien publicznych i prywatnych, budować zaczęto w roku 1574, a ukończono za panowania Zygmunta III. Wspaniałe dwa wytryski znajdowały się na rynku; z tych jeden ujęty w roku 1633 w ozdobną rzeźbę z kamieni błękitnych, na któréj wierzchu stoi Neptun ze swymi Trytonami rozpryskującymi obfitość wody. Oprócz tego były inne publiczne i w domach prywatnych. Z obowiązków urzędowych, rozdzielonych pomiędzy rajców miasta, dozór nad rzeczką Motławą wpadającą do Wisły — aby nie uległa zamuleniu i zanieczyszczeniu — poruczono dwom tak zwanym panom motławskim *(Motlawa-Herren)*.

O Kamieńcu podolskim przytoczył prof. J. ustęp z konstytucyi sejmu warszawskiego za Władysława IV nakazujący mieszkańcom — na zasadzie zapisu na ten cel Ormianina Nursesa — wprowadzić wodę w rynek na potrzebę miasta.

Szczegółów o Krakowie dostarczyły rękopiśmienne wyciągi z aktów dawnych grodzkich, zebrane przez sędziwego starożytnika naszego Ambrożego Grabowskiego, który z nich wykładającemu korzystać dozwolił. Zdaje się, że już za Władysława Jagiełły były w Krakowie wodociągi, jak świadczą ślady w rejestrach miejskich z r. 1431. W aktach radzieckich późniejszych są liczne wzmianki o rurmistrzu królewskim lub miejskim, mającym staranie o wodociągach.

Sprowadzano wodę z Wisły, Rudawę corocznie oczyszczano z zamuleń, koryto jéj wykładano drzewem (kasztowano). W roku 1691 radzono, a w roku 1698 już wzmiankowano o wodociągu z rzeczki Prądnika wodę prowadzącym na młyn zwany Piaseczny i do klasztoru ks. karmelitów na Wesołéj. W brzegach rzeczki, płynącéj około Olszy, dotąd widać pale i wielkie ciosy jako zabytki dawnéj budowy wodnéj.

We Lwowie w roku 1407, jak podaje Zimorowicz w historyi miasta Lwowa r. 1835, Piotr Stecher budowniczy miejski wodę z gruntu szpitalnego św. Ducha najpierwszy do miasta rurami glinianemi sprowadził. Kronika Zubrzyckiego wzmiankuje o płatnych rurmistrzach miejskich.

O Płocku jest wzmianka w kodeksie dyplomatycznym Księstwa Mazowieckiego (Warszawa r. 1862), że król Olbracht w roku 1498 wydał przywilej, dozwalający magistratowi zaprowadzić wodociągi i pobierać z nich opłatę.

Poznań w dawnych czasach nie ustępował w téj gałęzi porządku publicznego innym celniejszym miastom polskim; był tam od tego szafarz i umyślny tak zwany pan wodny. Wodę rozprowadzały rury po wszystkich ulicach i po rynku, gdzie były studnie i wodotryski. Poszło to późniéj w zaniedbanie, z którego za Stanisława Augusta wydobyć je znów usiłowano.

Najliczniejsze wiadomości zebrał prof. J. o Warszawie, opierając się głównie na pracy I. Weinerta: Starożytności Warszawy (Warszawa 1856). Wspomniał o wodociągach starej Warszawy, wiodących wodę ze źródeł przy szpitalu, dawniej cmentarzu ewanielickim, położonych; wskazał ich kierunek, wzmiankował o ich rozmaitych uszkodzeniach przez nieprzyjaciół stolicę oblegających, zwłaszcza Szwedów w r. 1656, a później w r. 1704. Co do nowej Warszawy wiadomość najdawniejsza o wodociągach znajduje się w rachunkach podskarbińskich tego grodu pod r. 1600. Władysław IV r. 1637 połowę dochodów sądowych z tak zwanych kaduków przeznaczył na wodociągi, naprawę dróg i obronę miasta. Piwowarzy, biorący wodę ze skrzyń, obowiązani byli do pewnej opłaty; zaprowadzono także przepisy co do tego, zkąd im wodę czerpać dozwolono. Zbiorniki wody w skrzyniach obszernych i otwartych zwane były nalewkami, które siecią rur rozprowadzających były z sobą połączone. Nazwa nalewki pochodziła od naczynia drewnianego używanego do czerpania wody z takiego zbiornika. Rząpie czyli cysterny dostarczające wody dla nowej Warszawy znajdowały się w okolicach rogu dzisiejszej ulicy Gęsiej i Nalewek. Co do własności wód warszawskich zajmujące szczegóły zawiera dzieło Erndtela, lekarza nadwornego Augusta II, wydane w Dreźnie r. 1790: „Varsavia physice illustrata." Mówi ono osobno o wodzie źródlanej, wiślanej i studziennej; podnosi zalety dwóch pierwszych, a wytyka niekorzystne przymioty ostatniej. W roku 1754 Jan Dulfus, prezydent starej Warszawy, pierwsze zaprowadził pompy i latarnie. Napomknął wykładający jeszcze o fontannie srebrnej w pałacu Kazanowskiego, z której tryskały wonie, a podczas biesiad lały się strugi wina; pisze o niej Jarzemski w Opisie Warszawy 1643 i de Laboureur w opisie podróży pani de Guebriant, posłowej i ochmistrzyni żony Władysława IV.

Wzmianka o wodociągach wileńskich zamknęła ten historyczny wykład.

Dr. Kremer wyjaśnił co do Kamieńca podolskiego, że zamiar sprowadzenia wody do miasta dotychczas nie przyszedł do skutku. Są tam dwie studnie wykute w skale, z których jedna zamkowa jest w użyciu, druga zaś w rynku zaniedbana.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że dotychczas wody warszawskie nie są chemicznie rozebrane, gdy krakowskiemi zajmował się p. Bażan. O.

Posiedzenie komisyi balneologicznej w c. k. Towarzystwie nauk. krak. z dnia 6 maja rb.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia

I. Najprzód dr. Doskowski dokończył odczytu sprawozdania o zakładach zdrojowych ojczystych za rok ubiegły, a w szczególności referent mówił dzisiaj o Sławinku, Solcu, Swoszowicach i Szczawnicy.

Jak poprzednio, tak i tą razą po każdym ustępie o pojedynczém zdrojowisku traktującym, przewodniczący dr. Dietl tudzież i inni członkowie, a mianowicie: Aleksandrowicz, Kryda, Ściborowski, Warschauer i Zieleniewski po wiele razy zabierali głos, czyniąc uwagi nad rozmaitemi szczegółami, odczytywanego sprawozdania dotyczącemi.

Ponieważ praca dra Doskowskiego po przyjęciu przez Komisyą balneologiczną jéj imieniem w „Przeglądzie lek." zamieszczoną będzie, przeto wstrzymujemy się na teraz z podaniem szczegółowych wiadomości o ruchu i postępie zdrojowisk ojczystych w roku ubiegłym dostrzeżonym, nadmieniając jedynie, iż — pomimo najbardziej niekorzystnych okoliczności (wojna, cholera, ogólne zubożenie w kraju i utrudniony przejazd z sąsiednich ziem polskich) pod względem uczęszczania i rozwoju zakładów zdrojowych w ogóle, na jakie ojczyste zdrojowiska w roku zeszłym były wystawione — zakłady nasze w roku 1866 odwiedziło 5674 osób, rozsyłka wód mineralnych krajowych wynosiła w roku zeszłym 124,386 flaszek, a udzielono 107,541 kąpieli mineraln. Przytoczone cyfry wykazują bardzo nieznaczne różnice od odpowiednich liczb w roku 1865 otrzymanych.

II. Następnie prof. dr. Stopczański udzielił Komisyi baln. wypadków ze świeżo przez siebie dokonanego rozbioru chemicznego szczawy słotwińskiéj (zdroju, będącego własnością zakładu w Krynicy), do wykonania któréjto pracy jeszcze w r. 1865 przez tutejszą Dyrekcyą krajową skarbu był zaproszonym.

Po odczytaniu topografii samej miejscowości, na której się zdrój słotwiński znajduje (w czém mu prace poprzednie Zeisznera i Zieleniewskiego za przewodnika służyły), tudzież po opisie własności i cech fizyczno chemicznych, jakie prof. Stopczański z przedsięwziętych na miejscu ze zdrojem badań otrzymał, prof. Stopcz. nadmienił, że wypadki poszukiwań jego chemicznych są wynikiem czterokrotnych doświadczeń, przedsiębranych co do najważniejszych składników szczawy słotwińskiéj, za jakie analityk: kwas węglowy, żelazo, sodę, magnezyą i wapno w przerzeczonej wodzie poczytuje, któreto próby z wodą słotwińską zarówno w późnej jesieni jak i na wiosnę czerpaną przedsiębranemi były.

Jakkolwiek nadmieniona praca prof. Stopcz. prawdopodobnie w całości w „Przeglądzie lekarskim" zamieszczoną będzie, nie możemy się jednak powstrzymać od udzielenia wykazu składników w tej nader interesującej szczawie zawartych, nadmieniając, że połączenia kwasu węglowego obliczane tutaj są jako węglany obojętne bezwodne.

Składniki stałe.	w 1000 części wody	w 1 fncie wody = 7680 gr.
Chlorku potasu	0.012998	0.09982
Węglanu potasowego .	0.005589	0.04292
„ sodowego . .	0.571509	4.38919
„ litowego . . .	0.001413	0.01085
„ magnezyi . .	0.730712	5.61187
„ barowego . .	0.002012	0.01545
„ strontowego .	0.000161	0.00124
Fosforanu glinowego . .	0.001751	0.01345
„ wapniowego .	0.001503	0.01154
Węglanu wapniowego .	0.534404	4.10422
„ żelazawego . .	0.017722	0.13610
Kwasu krzemowego . .	0.027247	0.20926
Ogólna ilość składn. stałych	1.907021	14.64591

Z przeniesienia .	1.907021	14.64591
Składniki lotne.		
Kwasu węglowego służącego do utworzenia z węglanów obojętnych, dwuwęglanów . . .	0.864911	6.64252
Kwasu węglowego istotnie wolnego. . . .	1.957547	15.03396
Ogólna il. wszystk. składn.	4.729479	36.32239
Kwas węgl. niby wolny .	2.822458	21.67648

Części lotne obliczone na objętość przy ciepłocie wody w zdroju i 0.76 mm. ciśnienia barometru.

	w 1000 cnt. sześ.	w 32 cal. sześ.
Kwas węglowy istotnie wolny	1026.64 C. C.	32.85
„ „ niby wolny .	1475.73 „ „	48.34

Ciężar gatunkowy 1.003258

Ciepłota wody w zdroju + 8.3° C.

W ilości nieoznaczalnéj wykryto:

Kwas borowy (wątpliwy ślad)

„ siarkowy ślad.

Arsenu ślad (znaleziono tylko w ugrze).

Istot organicznych ślad.

Obliczone składniki wody z otrzymanych wypadków przy rozbiorze na ich względne równoważniki i odsetkowy skład tychże w wodzie (według prof. Thaana) wykazują właściwy skład, niejako chemiczny wzór wody słotwińskiéj:

Elektro dodatne: 44.033 Mg, 27.277 Na, 27.084 Ca. 0.774 Fe, 0.645 K, 0.096 Li, 0.051 Ba, 0.035 Al, 0.005 Sr.

Elektro ujemne: 97.190 CO_3, 2.297 SiO_3, 0.44 Cl, 0.073 PO_8, CO_2 327.041.

Z powyższego rozbioru okazuje się, że woda słotwińska jest szczawą magnezyowo sodowo wapniowo żelezistą, w kwas węglowy bardzo zamożną, a zatém bardzo odmienną od zbadanych dotąd wód mineralnych naszego Beskidu. Wieloraka ważność, bo naukowa i praktyczna, jaka z tego umiejętnie i według najświeższego stanowiska nauki przez prof. Stopczańskiego dokonanego rozbioru chemicznego szczawy słotwińskiéj wynika, dała powód przewodniczącemu w Komisyi baln. drowi Dietlowi, iż dla gruntownego zbadania przedmiotu obecne posiedzenie na tydzień odroczył.

Dr. Zieleniewski,
Sekretarz Kom. Baln.

Obrona godności i interesów stanu lekarskiego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu dnia 21 bm. na wniosek jednego z członków widziało się spowodowaném w dopełnieniu obowiązku paragrafem pierwszym swéj ustawy zawarowanego „utrzymania godności powołania oraz obrony interesów stanu lekarskiego“ poczynić kroki stósowne u władz rządowych i publicznie celem zasłonienia ludności tutejszéj od nadużyć, jakich się dopuszcza przybysz jakiś, mianujący się „Charles Stoward Gueldre medicinae doctor“, uchodzący u jednych za Holendra, u drugich za Anglika, u innych jeszcze za Francuza i to słynnego rzekomo profesora, powołanego na katedrę do Petersburga, a który — nie udowodniwszy prawa do wykonywania sztuki lekarskiéj w kraju, nie zbliżywszy się do żadnego z tutejszych lekarzów — wyzyskiwa bezczelnie łatwowierną publiczność złudnemi obietnicami usunienia wszelkich chorób choćby i nieuleczonych, niektórych za umówioną z góry zapłatą i długiemi lichą łaciną spisywanemi receptami, obejmującemi leki nader mnogie i drogie (do 20 zł. a.), lecz mniéj właściwe a czasem nawet szkodliwe. Dziwić się należy, że matactwo takie uchodzić mogło dotąd bezkarnie w mieście tak znaczném jak Kraków, będącém siedzibą licznych władz bezpieczeństwa i lekarskich — a bezkarność ta przyczynia się do utwierdzenia publiczności w mylném mniemaniu o powadze lekarskiego przemysłowca i do napełnienia kieszeni jego kosztem biednego miasta naszego.

Zakład leczniczy w Ojcowie, zniszczony podczas smutnych wypadków r. 1863, tego roku na nowo powstaje. W uroczéj téj dolinie oprócz uzdrawiających wpływów czarującéj przyrody pójdą w pomoc nadwerężonemu zdrowiu środki sztuką przyrządzane, jakoto: liczne zastósowanie wody zimnéj w kąpielach, natryskach, okładach; kąpiele ziołowe, parowe, igliwiowe; wreszcie i elektryczność. Lekarzem stałym zakładu jest dr. Antoni Rosenberg z Krakowa.

Obwieszczenie.

Nr. 1323. Reskryptem wys. kom. namiestnictwa z dnia 17 stycznia r. 1867 do l. 857 dozwoloném zostało otwarcie apteki w miasteczku Radomyślu.

C. k. władza powiatowa rozpisuje według postanowienia kancelaryi nadwornéj z dnia 30 listopada 1833 do l. 29825 do mianowania aptekarza we wzmiankowaném miasteczku niniejszém konkurs do ostatniego maja 1867 z tém nadmienieniem, że w podaniu opatrzoném marką stęplową na 1 zł. 50 centów udowodnić należy:

1) wiek, 2) zachowanie się moralne, 3) lata naukowe, 4) złożone egzamina na farmaceutę, 5) dotychczasowe zatrudnienie, 6) znajomość języka polskiego, 7) fundusz obrotowy i zakładowy.

Podania w drodze zwierzchności gminnéj w Radomyślu do c. k. władzy powiatowéj wniesione być mają.

Z c. k. władzy powiatowéj.

Mielec, dnia 12 maja 1867.

Wiadomość bibliograficzna.

Bericht über die Augenklinik der Wiener Universität 1863—1865, unter Mitwirkung des Prof. Dr. Ferdin. Arlt, herausgegeben von Dr. Max Tetzer, Dr. Lucian Rydel und Dr. Otto Becker, mit in den Text gedruckten Holzschnitten und 6 lithographirten Tafeln. Wien 1867.

Korespondencya redakcyi.

Wny dr. B. w Chrzanowie. — Półroczną przedpłatę liczymy jedynie albo od 1 stycznia albo od 1 lipca, przeto i przesyłkę pańską uważamy za odnoszącą się do półrocza drugiego, poczynającego się od lipca przyszłego; gdybyś pan życzył sobie mieć półrocze pierwsze, poczynające się od 1 stycznia rb. zechciéj pan nas o tém zawiadomić. Tymczasem posyłamy tylko numer niniejszy.

Sprostowanie. Str. 158, przedz. 2, w. 1 i 6 od góry zamiast *Berl* ma być *Bert;* str. 159, przedz. 1, w. 5 od dołu zamiast *nie może* ma być *może.*